
Równość wobec prawa nie oznacza równości wobec stanu faktycznego. W obszarze funkcjonowania samorządu terytorialnego zbyt często o tym zapominamy.

Istotą samorządności jest samodzielne zaspokajanie zbiorowych potrzeb danej wspólnoty terytorialnej przez nią samą. Już samo to wskazuje, że w sposób nieunikniony samorządność musi prowadzić do zróżnicowania. Jeśli by nawet przyjąć, że każda wspólnota terytorialna ma identyczny potencjał finansowy (na głowę mieszkańca) to poszczególne wspólnoty będą się między sobą różniły preferencjami co do zaspokajania potrzeb i efektywnością zarządzania. Osoby postawione przez wspólnotę na jej czele mogą zarządzać sprawami lepiej lub gorzej – i jest to naturalne. Już z samego tego powodu domaganie się identycznego poziomu usług publicznych we wszystkich miejscach w Polsce jest błędne.

Znacznie istotniejszym czynnikiem jest jednak zróżnicowanie warunków świadczenia usług. Bawią mnie oczekiwania wyrażane przez niejednego mieszkańca, a w ślad za nim przez władze lokalne i centralne, odnośnie zrównania poziomu życia na wsi i w mieście. Różnica między wsią i miastem nie ma tylko charakteru umownego. W mieście mamy do czynienia z dużą intensywnością zabudowy, wynikającą stąd wysoką gęstością zaludnienia, a w konsekwencji – dużym nasileniem interakcji społecznych. Stwarza to zupełnie inną możliwość świadczenia usług społecznych; inne też są koszty budowy infrastruktury technicznej. Jest jednak pewna różnica, czy na kilometrze sieci wodociągowej podłączy się do niej dwustu, czy dwudziestu mieszkańców. Poniżej określonej intensywności zabudowy tworzenie niektórej infrastruktury technicznej przestaje mieć jakikolwiek sens – już nawet nie z powodu kosztów inwestycji jako takiej, ale tego że nawet koszty eksploatacyjne są wyższe niż opłaty wnoszone przez korzystających. I nie jest to naruszenie zasady równości. Rozumiem, że wygodniej i taniej jest korzystać z gazu sieciowego niż z gazu skroplonego, odprowadzać ścieki do kanalizacji, a nie wybieranego regularnie zbiornika bezodpływowego. Tyle że trudno jest znaleźć racjonalne wyjaśnienie dlaczego cała wspólnota samorządowa (a często i nie tylko) ma subsydiować wygodę pojedynczych osób. W sposób szczególny dotyczy to tych, którzy przeprowadzili się z miasta na przedmieścia – tyle tylko, że aby zaoszczędzić wybrali lokalizację w środku pola, z dala od jakiegokolwiek cywilizacji, po czym oczekują takiego samego komfortu życia jak w mieście – oświetlonych ulic, chodników, pełnej infrastruktury, optymalnie to komunikacji miejskiej i przedszkola czy szkoły w odległości pół kilometra od domu. Tyle tylko, że tak się nie da – geografii oszukać się nie da, a jeśli nawet to za niewspółmiernie wysokie koszty.

W rzeczywistości sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana, gdyż mamy do czynienia również ze zróżnicowaniem potencjału jednostek. Zróżnicowanie to wynika zarówno ze stanu danej wspólnoty – struktury społecznej, intensywności prowadzonej działalności gospodarczej, jak i przepisów prawnych, które wprowadzają chociażby nieracjonalne rozłożenie dochodów. Brak powszechności opodatkowania podatkiem PIT w związku z wyłączeniem spod tego podatku rolnictwa – prowadzące do obniżenia dochodów gmin wiejskich, limity wysokości podatku od nieruchomości niezależne od miejsca położenia – prowadzące do sytuacji, w której taka sama stawka podatku może być płacona od gruntu zajętego przez biurowiec w centrum Warszawy i sklep wiejski gdzieś na prowincji, opłata skarbową trafiającą w nieproporcjonalnie dużej części do miast powiatowych, brak sprawnie działającego systemu opłat urbanizacyjnych. Przykłady można jeszcze długo ciągnąć. Sytuacja ta powoduje, że dodatkowo pojawia się oczekiwanie transferów finansowych umożliwiających życie danej wspólnoty „ponad stan” – czyli ponad to na co jest w stanie samemu wygospodarować.

Oczywiście pewien poziom usług publicznych musi być zagwarantowany, ale nie może to być poziom zbyt wysoki. To co jest niezbędnie potrzebne – tak; to co jest ponad to – nie. W przeciwnym wypadku samorządność stanie się ułudą. Znikną też bodźce do podejmowania racjonalnych decyzji w zakresie

Nie wszyscy jesteśmy równi

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 09, sierpień 2021 10:48

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1224

osadnictwa. Widoczny dookoła nas chaos urbanistyczny jest bowiem nie tylko konsekwencją błędnych przepisów, ale też i świadomości ludzi, że takie działanie się opłaca.

Na zakończenie warto też dodać jedną rzecz – w modelu ustroju terytorialnego wybranym jeszcze w ostatniej dekadzie minionego wieku przyjęto, że wszystkie gminy są sobie właściwie ustrojowo równe.

Oznacza to, że „na papierze” i wieluset tysięcy miast metropolitalne, i liczące tysiąc mieszkańców z kawałkiem peryferyjnie położone gminy mają taki sam status i zakres zadań. Jakiegokolwiek dyskusje o wprowadzeniu kategoryzacji gmin są odrzucane w imię konieczności zachowania równości wszystkich gmin. Tyle że do tej dyskusji wrócić trzeba. Bo to co jest na papierze, niekoniecznie jest w rzeczywistości. Równość wszystkich gmin jest taką samą ułudą, jak równość wszystkich mieszkańców – oczywiście w rozumieniu faktycznym, a nie równości wobec prawa.